Nr. 201 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 4 września 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

O[illegible] SOCJALISTYCZNEJ

P. T. Biblioteka [illegible]

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rozpoczęcie rokowań polsko-litewskich.

Pierwsza konferencja polsko-litewska.

KOPENHAGA, 2. września. (Pat). Konferencja polsko-litewska rozpoczęła we wtorek popołudniu swe obrady. Przewodniczący delegacji polskiej min. Wasilewski oświadczył w swem przemówieniu między innymi co następuje: Witając panów jak najserdeczniej w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej pozwalam sobie wyrazić wielką radość z tego powodu, że przypadł mi w udziale zaszczyt zagajenia tak ważnej konferencji. Nie myśląc rozwiązywać nadzwyczaj zawiłych zagadnień politycznych pragniemy zająć się tutaj sprawami natury gospodarczej i technicznej, które w równiej mierze dotyczą Polski i Litwy. Wytkniemy sobie w ten sposób plan pracy może skromny lecz ogromnie doniosły dla polityki pokojowej. Delegacja polska zdaje sobie sprawę z trudności naszego zadania na wskróś pokojowego twórczego a polegającego na złagodzeniu istniejących przeciwieństw, przyczyniających się do tamowania normalnego rozwoju nietylko naszych dwóch krajów lecz także krajów, których interesy biegną ku morzu Bałtyckiemu. Jakkolwiek trudnem jest zadanie delegacji polskiej, to jednak dobra wola przyczyni się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu dla obu stron. Kończąc moje przemówienie, pragnę wywiązać się z miłego zadania wyrażenia naszego najwyższego uznania rządowi królestwa Danji, który użyczył nam gościnności w swej stolicy.

Przewodniczący delegacji litewskiej Sidzikauskas, odpowiadając, oświadczył: Dziękuję Panu Ministrowi serdecznie za miłe słowa, które Pan wypowiedział, zagajając tę konferencję. Z pewnością należy pozostawić czasowi, a może i innym czynnikom, zainteresowanym w pokoju, znalezienie dróg i środków, któreby mogły spowodować rozwiązanie wielkich zagadnień terytorjalnych, która od przeszło 7 lat dzielą nasze kraje. Zadanie nasze jest o wiele skromniejsze i szczuplejsze, lecz mam tę świadomość, że jestto zadanie nie mniej doniosłe. Konferencja, którą Pan Minister zagaił w tak sympatycznych słowach, ma na celu usunięcie istniejących przeszkód, utrudniających urzeczywistnienie spławu na Niemnie, a temsamem zużytkowanie wielkich bogactw leśnych, tkwiących w Zagłębiu Bałtyckiem. Rząd litewski wita z radością, że delegacja polska ożywiona jest temi uczuciami, które zdaniem naszem dają rękojmię jak najpomyślniejszego wyniku naszych obrad. Niech mi w końcu wolno będzie wyrazić najgłębsze podziękowanie Rządowi królestwa duńskiego, który zechciał udzielić gościnności w swej stolicy. Delegacja litewska zdaje sobie zupełnie sprawę, jak doniosłe jest nasze zadanie i jak trudno jest spełnić to zadanie w obecnym stanie rzeczy. Mimo to pragnę zapewnić Pana Ministra i Panów, że ożywieni jesteśmy jak najlepszą chęcią osiągnięcia praktycznych rezultatów, zaspakajających wszystkie interesy.

Następnie rozpoczęły prace 4 komisje, a mianowicie nawigacyjna, przewozowo-komunikacyjna, konsularna i redakcyjna.

Reforma rolna na komisjach senack.

WARSZAWA, 2. września. (Tel. wł.). Senacka podkomisja dla ustawy o reformie rolnej przystąpiła dziś do głosowania nad zgłoszonemi poprawkami. Przegłosowano artykuły od 2—26. W głosowaniu przyjęto tylko kilka poprawek. Ważniejsze wnioski merytoryczne odrzucono.

Po głosowaniu komisja przedyskutowała artykuły od 65—92, poczem głosowanie nad nimi oraz nad art. od 27—64, odłożono do jutra. Prawdopodobnie jutro podkomisja zakończy swe obrady, poczem ustawa o reformie rolnej będzie przedmiotem obrad połączonych komisji senackich, które zbiorą się dnia 7. bm.

—::—

Korfanty bankrutuje

WARSZAWA, 2 9. (tel. wł.) Podana przez nas wczoraj wiadomość, o ustanowieniu nadzoru nad Bankiem dla handlu i przemysłu, który jest własnością Korfantego, potwierdza się. Rząd ustanowi nadzór w celu uniknięcia upadłości. Między p. Korfantem a rządem toczyły się rokowania o kredyt dla banku w wysokości od 5-6 milj. zł. Wynik rokowań był dla banku niepomyślny, ze względu na trudne położenie finansowe państwa.

Prawdopodobnie w tych dniach bank zawiesi wypłaty.

Spokój w Syrji?

MARSYLJA, 2 9 (PAT.) Randolfo konsul St. Zjednoczonych w Damaszku, przybył na okręcie „Cordilliere“ i oświadczył, że w Syrji przywróconą została normalna sytuacja oraz, że miasto nigdy nie było zagrożone.

—::—

Beyruth. 2 9. (PAT.) Panuje tu zupełny spokój. Nadchodzą coraz nowe posiłki, które pozwolą wkrótce przywrócić porządek.

—:::—

BEYRUTH, 2 9. (PAT.) Zgromadzenie reprezentantów Libanu z racji rocznicy ogłoszenia niepodległości kraju uchwaliło rezolucję, wyrażającą podziw dla armji francuskiej i przywiązanie dla mocarstwa, posiadającego mandat w Libanie.

Min. Janicki we Lwowie.

WARSZAWA, 2 9. (tel. wł.) Minister rolnictwa p. Janicki przybywa w piątek do Lwowa na Targi Wschodnie.

Zniesione święto.

WARSZAWA, 2 9. (tel. wł.) Dzień 8 września jest dniem pracy.

Manewry niemieckie.

BERLIN, 2. września. (Pat). „D. Allg. Ztg.“ donosi, że w dniach od 3. do 8. września br. odbędą się w Prusach Wschodnich w okolicy Marienbergu manewry pierwszej dywizji Reichswery w obecności głównodowodzącego Reichswery gen. Secta.

—:::—

Sprawa wywozu zboża.

WARSZAWA, 2 9. (tel. wł.) Dzisiaj odbyło się w ministerstwie skarbu posiedzenie komitetu ekonomicznego rady ministrów w sprawach związanych z eksportem. Przedmiotem obrad było ustalenia kontyngentu zboża przeznaczonego na eksport.

—:::—

Ugoda kapitału angielsko-chińskiego

LONDYN, 2. września. (Pat). Z Szanghaju donoszą o nowym pomyślnym rozwoju wypadków. Jest nim osiągnięte porozumienie przez angielską i chińską izbę handlową. Porozumienie to oparte jest na wspólności poglądów obu stron co do szybkiego wprowadzenia w życie postanowień konwencji waszyngtońskiej.

Wzrost drożyzny w Warszawie.

WARSZAWA, 2 9. (tel. wł.) W porównaniu z lipcem drożyzna w Warszawie wzrosła o 1·04 proc.

—:::—

II. Kongres Międzynarodówki socjalistycznej.

(Korespondencja własna).

MARSYLJA, 26. sierpnia.

Główna praca Kongresu odbywa się nie na plenarnych zebraniach, na których powzięte zostają ostateczne uchwały i wygłaszane referaty ogólne, lecz w komisjach, i specjalnych naradach, poświęconych poszczególnym zagadnieniom pracy socjalistycznej.

Jedną z najciekawszych tego rodzaju narad była konferencja przedstawicieli pism partyjnych, nie dziennikarzy- polityków, i publicystów, lecz wydawców i administratorów.

PRASA SOCJALISTYCZNA

niestety nie dorównywa prasie kapitalistycznej, której nie może skutecznie wyprzeć z domów robotniczych. Z jednej strony nie jest w stanie zorganizowania sobie dostatecznie silnego aparatu organizacyjnego, nie ma środków na budowę potężnych przedsiębiorstw, jakiemi są dzienniki burżuazyjne, a z drugiej znowu brak równowagi — powiedziałbym — między materjałem informacyjnym, czysto dziennikarskim, a materjałem propagandowo- socjalistycznym. Ten ostatni materjał, w zbyt ciężkiej formie podawany, często powoduje jednostronność pism i osłabia ich poczytność.

Ciekawym pod tym względem informacji dostarczył tow. Robert Williams, wiceprzewodniczący Partji Pracy i dyrektor administracyjny dziennika „Daily Herald“. Tow. Williams mówił o trudnościach, które trzeba było pokonać, zanim udało się postawić „Daily Herald“ na trwałych podstawach.

Obecny stan „Daily Herald“ jest następujący: „Daily Herald“ jest własnością tow. akc. „Victoria House Printing Company“, którego akcje znajdują się w ręku Centrali Zw. Zaw i Labour Party. Towarzystwo to posiada wielką drukarnię wartości około 80 tys. funtów szterlingów. Nakład pisma rośnie nieustannie i przeciętnie wynosi ok. 400 tys. dziennie.

Duże dochody, po kilkadziesiąt tys funtów rocznie dają ogłoszenia. Mimo to pismo od czasu do czasu, musi korzystać z subsydjum. Układ i redakcja pisma zostały zreformowane w ciągu ostatnich lat i większa uwaga zwrócona została na uwzględnienie wszelkich dziedzin życia, sportu, literatury, życia kobiecego etc., na powiększenie materjału informacyjnego i ilustracyjnego, na ożywienie pisma. Wyniki są zadowalające.

Tow. Solmann imieniem niemieckiej prasy przedstawił stan rzeczy w swoim kraju. Niemcy mogą się chlubić swoją prasą socjalistyczną. Mają 167 pism, drukowanych w 110 własnych drukarniach, półtora miljona prenumeratorów, centralę gospodarczą, dla całej prasy, która wspierając słabsze pisma kosztem silniejszych, ułatwia nabywanie maszyn i t. p. Wielkie usługi oddaje pozatem centrala informacyjna. Ajencja prasowa, pod nazwą „Sozialistischer Parlamentsdienst“, posiadająca korespondentów we wszystkich stolicach, rozsyłająca wiadomości do wszystkich pism za skromną opłatą, dająca codziennie komunikat radjowy z własnej stacji iskrowej.

Dobrze stoi sprawa prasy partyjnej również w małej Belgji, gdzie 8 pism ma kilkaset tysięcy czytelników i znaczne fundusze.

Niestety inni mówcy dawali mniej zadowalające sprawozdania.

Poruszona również została kwestja utworzenia międzynarodowej informacyjnej ajencji socjalistycznej.

Wybrano specjalny komitet, który ma zebrać materjał od wszystkich partji i opracować wnioski konkretne.

Żywiej zabiło tętno Kongresu, kiedy pod obrady plenum Kongresu weszła

SPRAWA BEZROBOCIA

na posiedzeniu dziś popołudniu pod przewodnictwem tow. Vanderveldego, belgijskiego ministra spraw zagranicznych, gorąco witanenego przez zjazd.

Obrady nad tą sprawą na plenum poprzedziło zajście na komisji spowodowane przez jej angielskich członków. W toku dyskusji zgłosili oni poprawkę do rezolucji, domagającą się rewizji sprawy odszkodowań i długów międzysojuszniczych. Niemcy ich poparli w zasadzie, ale przyłączyli się później do oświadczenia przewodniczącego tow. de Brouckere'a, że sprawa ta wychodzi poza kompetencje komisji. Anglicy poczuli się bardzo dotknięci i zgłosili votum separatum.

Rozprawy, tak niezmiernie ważne, miały mieć w dodatku posmak senzacji. Zagaił je tow. de Brouckere. Zjawisko bezrobocia — mówił — związane jest ściśle z ustrojem kapitalistycznym. Wywołuje ono ogólny upadek poziomu klasy robotniczej i depresję, którą wzmacnia powszechny lęk przed możliwością rozszerzenia bezrobocia na robotników, dotychczas zatrudnionych. Ten lęk paraliżuje odporność klasy robotniczej. Stoimy na stanowisku że jeżeli Państwo współczesne, nie potrafi dać zatrudnienia każdemu chętnemu, powinno przynajmniej dać bezrobotnym zapomogi pieniężne. Jeżeli chcemy pozbyć się klęski bezrobocia, musimy sięgnąć do jej źródeł. Tylko racjonalna organizacja światowej gospodarki społecznej może je usunąć. Taka racjonalna organizacja może być dokonana jedynie w ustroju socjalistycznym. Kongres jednak ma za zadanie udzielenie praktycznych wskazań na chwilę bieżącą.

Rezolucja spełnia to zadanie. Domaga się ona zrównania warunków płacy i pracy w skali międzynarodowej, walki z „dumpingiem“ społecznym, utrzymania 8-godz. dnia pracy. Wzywa do uniemożliwienia nieuczciwej konkurencji przez bojkotowanie towarów, wyprodukowanych tańszym kosztem, dzięki dłuższemu czasowi pracy i mniejszej płacy i powodujących bezrobocie gdzieindziej. Żąda uporządkowania sprawy emigracji, nieużywania emigrantów do obniżania warunków pracy.

Wskazuje na konieczność prowadzenia robót publicznych dla zatrudnienia pozostałych bez pracy. Oświadcza, się za poparciem dążeń do ustalenia międzynarodowego rynku pieniężnego, stabilizacji walut, za udostępnieniem bogactw kolonjalnych wszystkim krajom, nietylko posiadaczom kolonji, za normowaniem cen żywności i światowego rynku pieniężnego przez Ligę narodów.

W dyskusji Anglik Dollan nanowo postawił poprawkę w sprawie odszkodowań i długów międzysojuszniczych, dowodząc, że kryzys i bezrobocie w angielskim przemyśle węglowym i żelazno budowlanym jest prawie wyłącznie spowodowany odszkodowaniami. Przewodniczący tow. Vandervelde, znowu oświadczył że sprawa ta powinna pójść do komisji politycznej. Anglicy ostatecznie się na to zgodzili tow. de Brouckere'a została uchwalona jednomyślnie.

Na podkreślenie zasługuje oświadczenie niemieckiego zawodowca tow. Dittmana, że niemieckie związki wytężą wszystkie swe siły, dla walki o powrót do 8-godz. dnia pracy.

---

1)

LESŁAW J. SŁOBODA.

UCIECZKA.

Notatki te poświęcam komendantowi, koledze i przyjacielowi mojemu ś. p. Józefowi Żychowi majorowi art. W. P.

Halt! Wer da? Chto ide! — temi słowami zatrzymał mnie w nocy c. k. patrol etapowy na błotnistej ulicy Kołomyji. W Kołomyji wysiadłem z pociągu, którym jechałem służbowo z Bolechowa do Kocmania na Bukowinie chcąc się dowiedzieć od mego przyjaciela Halmarego, co się stało właściwie z Legionami, w pociągu bowiem słyszałem pogłoskę o przejściu Legionów i ewentualnie, jeżeli to prawda, pragnąłem w jakikolwiek sposób nawiązać łączność z legionistami.

Halt! Dywy sia, ta to legioner! Bery joho — i — oto straciłem wolność.

W kilka dni po przymusowym pobycie w Kołomyji — wyjechałem z m. Głogowieckim, por., Wilczyńskim chor. i innymi, w towarzystwie oficera węgierskiego i jakichś drabów zbrojnych c. k. kombinowanej ojczyzny do obozu w Busztyahaza na Węgrzech.

Noc była ponura, deszcz ze śniegiem bryzgał nam w twarz, grząskie błoto chlupało nam pod nogami, ślizgaliśmy się po ziemi matce, jak pijani. Przeszliśmy druty kolczaste i za drutami były baraki internowanych Legionistów. Lasciate ogni speranza!

Barak oficerski. Brak światła, stąpam po kimś.

— Uważaj do djabła. Kto to jest?

Powiadam swoje nazwisko.

— A! serwus Leszek i ty tu? Cześć!

— Cześć! Dzień dobry. — A gdzie się tu położyć?

— Kładź się na ziemi.

— Ależ tu piekielnie zimno.

— Toś myślał, że ciebie do hotelu, może jeszcze do Bristolu w Warszawie przywieźli. Kładź się i daj innym spać. — Zresztą chciałeś Polski, to cierp!

Usiadłem na ławie koło zimnego, żelaznego pieca i zacząłem palić nerwowo papierosa za papierosem.

Fioletowy świt różowieje, góry śnieżne zaczęły wyłaniać się, a na ziemi brudnej leżeli pokotem koledzy, drapiąc się poprzez sen i broniąc się przed pluskwami i wszami. — Miarowe oddechanie. — Kto nie przeszedł przez te baraki, Niemcy, jeńcy rosyjscy, znowu jakieś rozproszone oddziały c. k. austr. armji, a teraz legioniści przybyli na dłuższy pobyt, w te same miejsca, gdzie przed kilku laty zaczęli wojować. Nie ironiaż to losu?

Rano dowiedziałem się, że żywią nas raz dziennie i to harbuzami.

I tak płynęły nam jednostajne, nużące dnie i noce, nie wiedząc, co kolegów i mnie czeka jutro. Brak książek, gazet, zabijaliśmy przeto nudę pieśnią żołnierską: „Widdajte papery, do domu, pustit mene“. Dyrygował X. Łuczka, lub obecny mjr. Chełmicki, zwany oginie buffalo bill.

Żadnego kontaktu ze światem, dozór szalony, nawet do „00“ towarzyszyło nam trzech bohaterów austro- węgierskich ze szpikulcami.

Oficerowie austrjaccy szykanowali nas na każdem miejscu, nazywając nas zdrajcami.

Raz pod wieczór przyszedł do baraku feldwebel i zawołał mnie, mówiąc, jakaś pani chce się z panem leutnantem widzieć. Dama czeka w kancelarji.

— Niech pan nie kpi sobie ze mnie.

— Ależ na prawdę, ta dama czeka na pana w kancelarji. Also Herr Leutnant.

Przyszedłem do kancelarji, gdzie zastałem Melę.

— Mela! ty tu, skądżeś przyjechała?

— Z pism dowiedziałam się, że ty tu siedzisz w obozie internowany, więc przyjechałam.

Uścisnąłem serdecznie Melę, która się rozpłakała.

— Nie płacz Melo, wszystko będzie dobrze.

Mela, była to rumuńska nauczycielka w okolicy Ugza Talabor Salva, z którą poznałem się w pierwszych dniach wojny światowej. Romański śliczny typ, kochana dziewczyna, tyle lat z nią niewidziałem się. W pierwszych dniach poznania naszego aresztowali mnie w Marmarossziget ie austrjacy i chcieli mnie powiesić za propagandę panrumuńsko- panslawistyczną. Jako oskarżenie posłużyła im rozmowa moja, w cukierni Kovacsa, gdzie tłumaczyłem Meli, że powinna być patrjotką rumuńską, i nie madjaryzować dzieci ruskich. Jej nie poznali austrjacy, a ja dzięki mej mowie obrończej wykręciłem się od zaszczytnego sposobu odchodzenia z tego padołu płaczu, trzeba pamiętać, że Austro-Węgrzy na Rusi węgierskiej setkami wieszali Rumunów i Rusinów, przeważnie zupełnie niewinnych ludzi...

A kiedy legiony wyszły z Węgier straciłem kontakt z nią. Teraz po wielu latach na nowo zobaczyliśmy się.

(C. d. n.)

Uchwała Międzynarodowego Kongresu Socjalistyczn. w sprawach wschodnich.

W chwili, gdy położenie międzynarodowe w Europie zachodniej poczyna pod stałym naciskiem klasy robotniczej układać się w sposób bardziej pokojowy — położenie w Europie wschodniej wydaje się bardzo niebezpiecznem i wymaga najbaczniejszej uwagi Międzynarodówki socjalistycznej.

Od chwili upadku angielskiego rządu robotniczego przeciwieństwa między kapitalistyczno- imperjalistycznemi mocarstwami, szczególnie zaś między W. Brytanją z jednej a republikami sowieckiemi z drugiej strony — zaostrzyły się w niebezpieczny sposób.

Wewnątrz państw kapitalistyczno- imperjalistycznych rosną siły, które zastraszone nacjonalistyczno - rewolucyjnemi ruchami w Chinach, Indjach, w krajach mahometańskich — pchają do polityki napastniczej przeciwko Związkowi republik sowieckich.

Międzynarodówka komunistyczna, podsyca złudzenie, że wyzwolenie robotników może im być przyniesione na ostrzu bagnetów zwycięskiej Czerwonej armji i żo potrzebna jest nowa wojna światowa, celem wywołania rewolucji światowej. Międzynarodówka komunistyczna podnieca ruchy rewolucyjne w Azji i Afryce, w nadziei, że — opierając się na nich — przy pomocy wojny będzie mogła kapitalizmowi zadać cios śmiertelny.

Z tych sprzecznych dążeń wynika, poważne niebezpieczeństwo nowej wojny światowej. Tem niebezpieczeństwem zagrożone są najbardziej bezpośrednio Państwa sąsiadujące z Rosją od Morza Bałtyckiego do Czarnego oraz Państwa bałkańskie. Utworzenie nowych Państw z narodów uwolnionych od jarzma Romanowów, Habsburgów i Hohenzollernów oznacza poważne zwycięstwo demokracji.

Ale zwycięstwo to o tyle jest ograniczone że granice tych państw pod bezpośrednim wpływem potęg imperjalistycznych zostały przeprowadzone według ich interesów, że w wielu wypadkach prawo narodów stanowienia o sobie zostało przy tem obrażone i że prawa mniejszości narodowych nie są szanowane.

Stan ciągłego niepokoju, który z tego powodu, oraz reakcji politycznej w szeregu tych nowych państw istnieje w tej części Europy, zaostrzają dwie okoliczności. Z jednej strony państwa te narażone są na „putsche" (sztucznie wywołane rozruchy) organizowane pod wpływem Międzynarodówki komunistycznej, celem stworzenia pretekstu dla zgotowania tym krajom losu Gruzji i Armenji. Z drugiej strony mocarstwa kapitalistyczno- imperjalistyczne, mogą nadużyć tych państw jako swego narzędzia przeciwko Rosji sowieckiej. Położenie to jest tem niebezpieczniejsze, że każdy zatarg na Wschodzie grozi rozpaleniem pożaru w całej Europie.

Wobec tych niebezpieczeństw Kongres oświadcza:

1. Międzynarodówka bezwzględnie wypowiada się za prawem nowo-powstałych Państw do wolnego i niepodległego istnienia.

Międzynarodówka raz jeszcze z największym naciskiem podkreśla obowiązek wszystkich partji socjalistycznych, zwłaszcza zaś partji wielkich mocarstw Zachodu oraz Państw, sąsiadujących z Rosją — obowiązek zwalczania wszelkiej, przeciwko Związkowi sowieckiemu skierowanej polityki napastniczej oraz popierania normalnych stosunków gospodarczych ze Związkiem Sowieckim.

Kongres wita polepszenie położenia międzynarodowego w stosunku do Związku sowieckiego, które nastąpiło od czasu ostatniego Kongresu w Hamburgu głównie dzięki akcji Międzynarodówki socjalistycznej. Prawne uznanie Związku sowieckiego przez Niemcy, Anglję, Włochy, Austrję, Francję, Japonję i wiele innych Państw złamało bojkot dyplomatyczny, który państwa kapitalistyczne chciały Sowietom narzucić.

Fakt ten daje Międzynarodówce prawo domagać się od ludu rosyjskiego aby dążył do stworzenia całkowitej politycznej i zawodowej wolności w Związku sowieckim, przeciwstawił się wszelkiej napastniczej i zaborczej polityce swego własnego Rządu, tudzież wszelkiej propagandzie, zmierzającej do zbrojnego mieszania się w wewnętrzne sprawy innych Państw.

Międzynarodówka socjalistyczna jest przekonaną, że niebezpieczeństwo wojenne poważnie zmniejszyłoby się gdyby decyzja o wojnie i pokoju w Związku sowieckim zależała nie od dyktatorskiej władzy, lecz od ludów tego Związku. Dlatego Międzynarodówka popiera z wielkim naciskiem dążenia partji socjalistycznych Związku sowieckiego do zdemokratyzowania rządów i stworzenia wolności politycznej.

2. Międzynarodówka wita przebudzenie się szerokich mas pracujących świata chińskiego, indyjskiego i muzułmańskiego, Międzynarodówka jest świadoma, że nowej wojny światowej można uniknąć tylko pod warunkiem, że europejsko - amerykańska demokracja uzna sama prawo wszystkich narodów do stanowienia o sobie i przeprowadzi je przeciwko europejsko - amerykańskiemu imperjalizmowi. Międzynarodówka wkłada na wszystkie partje socjalistyczne obowiązek prowadzenia stałej i energicznej walki o prawo uciskanych ludów Azji i Afryk ido stanowienia o sobie.

Międzynarodówka zapewnia robotników chińskich o swojej całkowitej solidarności i w szczególności żąda dla Chin zniesienia ucisku cudzoziemskiego, zniesienia systemu koncesji i niezwłocznego wprowadzenia nowoczesnego prawodawstwa o ochronie pracy dla robotników chińskich.

3. Międzynarodówka domaga się prawa stanowienia o sobie dla wszystkich narodów, które traktatami od r. 1918 oraz uchwałami Konferencji ambasadorów zostały poddane obcemu panowaniu — jako też dla narodów Związku sowieckiego, które zdobyły sobie samodzielność państwową podczas Rewolucji, a więc: Armenji, Gruzji, Ukrainy i in.

Międzynarodówka oczekuje od wszystkich należących do niej partji, że będą energicznie broniły praw mniejszości narodowych, że będą żądały autonomji dla mniejszości, zamieszkujących zwarte obszary, dla rozproszonych zaś mniejszości — równouprawnienia i wolności języka jako też rozwoju ich szkolnictwa i kultury. Międzynarodówka stwierdza, że trwały pokój będzie zabezpieczony tylko wtedy, gdy międzynarodowy porządek prawny na podstawie art. 19. Paktu Ligi Narodów będzie rozwijany planowo w tym duchu, że umożliwi się rewizję traktatów i granic w duchu stanowienia o sobie narodów pokojowemi środkami sądów rozjemczych i plebiscytu, aby ludy podległe nie oczekiwały swego wyzwolenia od nowej wojny. Międzynarodówka stwierdza jednak, że zastosowanie tej zasady do Wschodu Europy uzależnione jest od wstąpienia Związku sowieckiego do Ligi Narodów.

Kto jest wrogiem Polski?

Pod sąd z takimi obywatelami Polski!

Wśród bagien i lasów, na skrawkach ziemi ornej żyje w największej nędzy chłop kresowy. Ratunkiem dla tego chłopa może być tylko przydział ziemi, aby go ta ziemia mogła wyżywić i szkoła, aby mu mogła rozświecić w głowie.

Budowa szkół na kresach wcale nie rozpoczęta a reformę rolną sabotują, jak wiadomo senatory. Chłop czeka zmiłowania boskiego a tymczasem „ziemianie kresowi" uważając sobie za „twierdzę polskości" na kresach (Gdzie oni, wśród jakich żywiołów ludowych tę polskość szerzyli?) probują jeszcze uratować dla siebie swe olbrzymie posiadłości, któremi możnaby uspokoić masy chłopskie i dać możność życia.

Oto próbkę tego, co myślą i czują ziemianie wołyńscy podajemy za pismem ziemian „Dzień polski":

„Przeżyli (ziemianie) inkursje hajdamackie, przeżyli rzeź humańską, Gonte i Żeleźniaka, przeżyli powstania Kościuszkowskie, listopadowe i grudniowe, przeżyli konfiskaty rządów carskich, przetrwali wreszcie nawałę bolszewicką. Zdawałoby się, że po odbudowaniu Polski ziemiaństwo kresowe, ta jedyna ostoja (?) polskości na kresach, ostatecznie wreszcie i spokojnie orać będzie mogło swoje ziemie dziedziczne. Stało się jednak wręcz przeciwnie.

Żaden Gonta, żaden hajdamaka, stupajka carski, czy bolszewicki nie stworzył sytuacji równie groźnej dla ziemiaństwa kresowego, jak właśnie rząd odrodzonej Polsk.

Uchwalony w trzeciem czytaniu przez sejm projekt reformy rolnej, jeżeli idzie o państwo, jako całość, zagraża zniszczeniem gospodarczem, zagraża osłabieniem i podważeniem (?) mocarstwowego stanowiska państwa"". — (Aż tak?).

„W stosunku do kresów jednak nietylko ekonomiczną przynosi ruinę, gdyż rujnując ziemiaństwo, jedyny element polski na kresach wschodnich, tem samem przesądza niemal losy kresów, oddając je na pastwę elementów, jeżeli nie wręcz wrogich polskości, to w każdym razie niepolskich".

Jeżeli ktoś kiedyś miał wątpliwości, że kasta szlachecka była i pozostała wrogiem Polski, to może go powyższe stanowisko ziemian wobec rządu i pozbawionych ziemi chłopów o tem przekona.

Zgon posła.

WARSZAWA, 2. 9. (AW). Doniesiono do Sejmu o nagłej śmierci posła na Sejm PSL. Piasta ze wsch. Małopolski śp. Stanisława Hułaka. Następcą jego będzie Stefan Puka, osadnik, b. sekretarz okręgowy PSL. Piast.

—:::—

Przed rokowaniami z Niemcami.

WARSZAWA, 2. 9. (AW). Wczoraj odbyła się konferencja z udziałem min. spraw zagran. Skrzyńskiego i premiera Grabskiego, na której ustalono wytyczne rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki.

—:::—

Nowy szyb naftowy.

BORYSŁAW, 2. 9. (AW). Cena ropy trzyma się na poprzednim poziomie. Małe partje kupują po 149 do 150 dolarów efekt. Firma Fanto dowierciła się ropy na kopalni Sieghardt. Produkcja 5 do 6 wagonów dziennie.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 września.

STRAŻ POŻARNA OTRZYMAŁA SAMOCHÓD z POMPĄ MOTOROWĄ. Wczoraj został zmontowany w koszarach Miejskiej straży pożarnej okazały samochód z pompą motorową marki „LDenis“, wykonany w Anglji Posiada on zbiornik na wodę o pojemności 1.200 litr wody. W razie potrzeby woda ta może być wyciśnięta pompą motorową na odległość 50 metrów. Maszyna ta kosztowała 40 tys. złotych.

ZBOŻE TANIEJE W DALSZYM CIĄGU. Na giełdzie lwowskiej panuje w dalszym ciągu tendencja zniżkowa, przy bardzo silnej podaży a braku zainteresowania. Notowano: pszenicę 23'50—21'50, żyto 16'50—17, jęczmień 15'50—16, owies 15—16, groch loco Krasne pierwszej jakości 5 i pół dolara.

DOLAR stabilizuje się na wysokości około 5'75 zł. Tyle bowiem płacił wczoraj na nie Bank Polski Na giełdzie czarnej płacono dolary parę groszy niżej kursu oficjalnego. Ustalenie podanego kursu dolara oznacza podrożenie wszystkich artykułów pierwszej potrzeby. Będzie to nową klęską dla ogółu ludności żyjącej z pracy fizycznej i umysłowej.

OFIARY JAZD NIEOSTROŻNYCH. Woźnica nieznanego nazwiska jadąc wozem ciężarowym obok fabryki „Merkury“ najechał na przechodzącą Julję Tus. zam. w Sygniówce Wielkiej. Doznała ona ciężkich obrażeń na całem ciele. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

5-letnia Stefania Zemer została potrącona w ul. Batorego samochodem kierowanem przez Juljana Brucha, przyczem doznała obrażeń na nodze. Udzielono jej pomocy w Pogotowiu rat.

Stanisław Pawluk kierując własnem autem Nr. 7664 w ul. Pańskiej potrącił wózek ręczny Piotra Brzezińskiego, którym to wózkiem wieziono drabinę. — Pomocnik Franciszek Kasprowicz, ciągnący potrącony wozek, upadł i doznał obrażeń na rękach i nogach.

ZEMSTA WIEJSKIEJ KRASAWICY. Irena Drahin, zam. w Lemieszowie, pow. podbereżkiego, zblała spirytusem octowym 28-letniego rolnika Michała Pamuasiuka. Przywieziono go do szpitala we Lwowie z ciężkiemi oparzeniami na twarzy. Powodem dzikiej tej zemsty było zerwanie narzeczeństwa przez poparzonego.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I PORANIENIA. Andrzej Rudzki, murarz, spadł z rusztowania przy drodze Kulparkowskiej, z wysokości I-go piętra i doznał złamania dwóch żeber i ciężkich zranień na twarzy i rękach. Lekarz Pogotowia rat. dr. Bełtowski udzielił nieszczęśliwemu pomocy i polecił odwieźć go karetką do szpitala.

W realności przy ul. Żółkiewskiej 153 załamały się deski w ubikacji ustępowej pod Stefanją Nikerówną, która upadłszy doznała ciężkich kontuzji i poranień.

Zygmunt Norbert, handlarz, spadł z wozu i doznał ciężkich obrażeń.

Na ganku I-go piętra w realności przy ul. Sykstuskiej pod L. 31 spostrzeżono wczoraj popołudniu, leżącą bez przytomności około 30-letnią kobietę, żydówkę, zamożnie ubraną. Pogotowie rat odwiozło ją do szpitala.

Bernard Hirschfeld zjawił się w Pogotowiu rat. z kontuzjami i ranami na twarzy. Podał on, że obrażenia te i rany pochodzą od „rączek“ jego szwagrowej.

21-letni Ludwik H., zam. przy drodze Kulparkowskiej 53, usiłował struć się jakąś trucizną. Powód desperackiego kroku nieznany. Odwieziono go do szpitala.

PSIE NIEBEZPIECZEŃSTWO. Zapewne wskutek psiej pogody czworonogi cierpią obecnie na niezwykłą drażliwość i często atakują rodzaj ludzki. Wczoraj zjawili się pokiereszowani zębami: Marek Risner, Katarzyna Jaremko, Solo Stein, Berta Schönbaum, K. Janeczko, dozorczyni domu przy ul. Kurkowej pod L. 4, oraz Leopold Putek, pokąsany przez psa w składzie drzewa przy ul. Pijarów. Udzielono im pomocy.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania robotnika F. Czupkiewicza przy ul. Kętrzyńskiego i skradł garderobę, wartości 210 zł.

Z kurytarza realności przy ul. Potockiego skradł nieznany sprawca rower, marki „Neuman“, na szkodę Mieczysława Horodenki, wartości 120 zł.

Michał Zadorożny skradł portfel z gotówką 120 zł na szkodę Czesława Jaryka. Policja ujęła wspomnianego kieszonkowca i osadziła w areszcie.

Annę Iwasiów aresztowano za kradzież płótna na szkodę nieznanego właściciela.

KOLCZYK, WARTOŚCI 300 DOL., wykonany z platyny, wysadzany z dwoma brylantami, zgubiła L. Kokanowska, przechodząc ul. L. Sapiehy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za wywołanie awantur i opilstwo osadzono w aresztach policyjzych: Michała Stankiewicza, Franciszka Pragera, Jana Rostyką, Antoniego Grabskiego, Pawła Berezowskiego i Stefanję Lewosz, Józefa Witockiego, Zofję Husz i Stefanję Kmit przytrzymano wałęsających się bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Mimochodem.

„Za prawdu bijut.“

„Głos Narodu“ w korespondecji z Zakopanego pisze:

„Zredukowany pułkownik R., z M. S. Wojsk., proszony o datek na dzieci po poległych, odpowiedział, że nie da nic na dzieci tych, którzy wywalczyli tylko Polskę koniokradów, bandytów i złodziei, gdzie ci ostatni chodzą na wolności, a tacy ludzie, jak Piłsudski są poza armją i służbą.

Rzecz naturalna (dla „Głosu Narodu“, to rzecz naturalna!), że ze zbyt krewkim pułkownikiem spisano protokół i sprawa pójdzie do sądu(?), o ile ktoś z wpływowych nie postara się o zatuszowanie całej historji dlatego, że pułkownik jest z pierwszej brygady“(!!).

Jeżeli prawdą jest, to, co pisze „Głos Narodu“ to sprawdza się ruskie przysłowie: „Za prawdu bijut“.

Z wydawnictw.

Dr. EUGENJUSZ PIASECKI, profesor Uniwersytetu Poznańskiego „Dzieje wychowania fizycznego“. 1 tom „Bibljoteki wychowania fizycznego i sportu“. Lwów, Ossolineum. 1925, str. XII. 252 w 8-ce, z licznemi ilustracjami.

Pierwsza książka tej treści w Polsce, a jedna z bardzo nielicznych w literaturze światowej. W sześciu jej rozdziałach omawiane są kolejno: geneza i rozwój wychowania fizycznego w świecie zwierzęcym, u człowieka pierwotnego i w wielkich cywilizacjach starożytnego wschodu; wych. fiz. w Grecji starożytnej; Rzym; kościół chrześcijański; wieki średnie i czasy nowożytne do końca XVIII. w. zagranicą i w Polsce; nowoczesne systemy i metody wych. fiz.; rozwój ich w ciągu XIX. w. zagranicą; ogólne metody wychowawcze XIX. i XX. w.; higjena szkolna; postępy wychowania fizycznego zagranicą w bieżącem ćwierćwieczu; ogólne reformy wychowawcze, higjena szkolna i wychowanie fizyczne w Polsce XIX. i XX. w.; rzut oka w przyszłość.

Genezę wychowania fizycznego autor oświetla w znacznej mierze wynikami własnych badań porównawczych nad zabawami ruchowemi. W dziedzinie prahistorji i dziejów dawnych stuleci, zrywa z dyletantyzmem dotychczasowych dzieł tego rodzaju, korzystając z pomocy całego szeregu uczonych specjalistów. W ten sposób udało mu się, między innemi usunąć legendy o rzekomo wysokim poziomie wychowania fizycznego na Wschodzie starożytnym (Egipt, Indje, Persja, Chiny), co tem wyżej stawia zasługi Hellady. Nowością jest też traktowanie wieków średnich w sposób odpowiadający dzisiejszemu stanowi nauki.

Czasy nowożytne, zwłaszcza zaś dzieje XIX. i XX. w., dały autorowi sposobność skorzystania ze znajomości całej bezmała literatury światowej przedmiotu, wspomaganej licznemi podróżami zagranicę.

Z przedmowy wydawców dowiadujemy się, że zainaugurowana tą książką „Bibljoteka wychowania fizycznego i sportu“ przyniesie nam kolejno cały szereg dzieł tak naukowych jak praktycznych tej dziedziny. Sądząc z pierwszego tomu, musimy spodziewać się rzeczy wysokiej wartości, które przyczynią się walnie do rozszerzenia i pogłębienia pracy w dziale wychowania, posiadającym niezmierną doniosłość narodową i państwową.

Od wydawnictwa.

We wrześniu b. r. rozpoczynamy w osobnym dodatku druk znakomitej powieści wielkiego pisarza francuskiego

EMILA ZOLI: „GERMINAL“

Treść powieści zaczerpnięta jest z życia, tragedji i nędzy robotniczej.

Nadto każdego tygodnia dołączać będziemy SPECJALNE DODATKI z życia rob. organizacji zawodowych, spółdzielczych, młodzieży robotniczej, ruchu kobiecego i t. d.

Wskutek powiększenia objętości pisma, ustawicznego wzrostu kosztów wydawnictwa i strat spowodowanych częstemi konfiskatami musimy podnieść cenę pisma do tej wysokości, jaką pobierają wszystkie pisma w Polsce.

Od 1. września numer „Dziennika Ludowego“ kosztuje 15 groszy, prenumerata miesięczna z dostawą do domu 3.50, bez dostawy 3.20, kwartalnie 10 zł.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA LUDOWEGO“
Lwów, ul. Sykstuska 21.

Wstrzymanie paszportów ulgowych dla pielgrzymów.

„Naprzód“ pisze: Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało wczoraj do dyrekcji policji w Krakowie zawiadomienie, że z dniem dzisiejszym zostają wstrzymane paszporty ulgowe dla pielgrzymów. Szczegółowe instrukcje o paszportach ulgowych dla celów leczniczych, naukowych i handlowych nadejdą niebawem.

Strejk portowy w Australji

LONDYN, 2. września. (Pat). Z Sidney donoszą, że grupa marynarzy i robotników transportowych powzięła rezolucje porzucenia pracy we wszystkich portach australijskich gdyby przywódcy strajkujących marynarzy Wals i Johansen zostali na zasadzie nowych przepisów deportowani jako odpowiedzialni za strajk. W rezolucji powiedziano, że strajk robotników portowych objąłby w tym wypadku i inne gałęzie handlu i przemysłu.

Wspólna akcja Hiszpanji i Francji w Marokko.

MADRYT. 2. 9 (AW.). Gen. Prima de Rivera natychmiast po przybyciu do Algeziras zwołał radę wojenną, w której wzięli udział wszyscy dowódcy wojsk hiszpańskiej oraz admirałowie floty hiszpańskiej operujących na brzegach Riffenów. W naradach tych francuska marynarka była również reprezentowana przez admirała francuskiego. Po posiedzeniu P. de Rivera oświadczył dziennikarzom, że współdziałanie francusko-hiszpańskie ma wielkie znaczenie dla wspólnych interesów w Maroku. Zaufanie obu stron do siebie jest zupełne, a wyniki będą bezwątpienia pomyślne, gdyż cały plan został starannie opracowany. Hiszpanja nie zamierza pozostawiać sprawy Marokka w rękach losu i podejmie operacje tylko o tyle o ile to będzie konieczne do uwolnienia obszarów hiszpańskich od władzy i nacisku Abd el Krima. Nastrój w wojsku jest bardzo dobry. Następnie gen. Primo de Rivera udał się do Ceuty, gdzie odbył naradę z tamtejszemi dowódcami, poczem powrócił do Algeziras.

Kongres niemieckich Związków Zawod. przeciw wojnie gospodarczej z Polską.

W Wrocławiu rozpoczął się w poniedziałek Kongres niemieckich związków zawodowych reprezentujący 4.500.561 członków. Charakterystyczne jest, że na tak olbrzymią ilość członków komuniści mają na Kongresie zaledwie trzech reprezentantów. Podczas mów powitalnych podkreślono

SZKODLIWOŚĆ WOJNY GOSPODARCZEJ Z POLSKĄ

i domagano się porozumienia w imię wspólności interesów obu krajów.

Przewodniczący związków zawodowych Leipart, złożył sprawozdanie z działalności związku. Stwierdził on, że związki zawodowe przedłożyły rządowi jeszcze z początkiem r. 1923 dokładnie opracowany projekt podatkowy, którego przeprowadzenie byłoby Niemcom oszczędziło straszliwej katastrofy inflancyjnej. Zapowiedział rządowi, kapitalistom i wszystkim współwinnym partjom rządzącym

NAJOSTRZEJSZĄ WALKĘ KLASY ROBOTNICZEJ PRZECIW LICHWIE CELNEJ I DROŻYŹNIE.

Wspomniał dalej o

ZABEZPIECZENIU 8 GODZINNEGO DNIA PRACY.

i oświadczył, że jeżeli rząd niemiecki będzie w dalszym ciągu zwlekał z przedłożeniem Izbie do ratyfikacji uchwał Waszyngtońskich,

ZWIĄZKI ZAWODOWE SIĘGNĄ DO INICJATYWY MAS PRACUJĄCYCH.

Następnie scharakteryzował Leipart

OBŁUDNĄ POLITYKĘ KOMUNISTÓW

zdemaskował ich szwindel z „jednolitością frontu“ i wskazał na wynurzenia Zinowiewa, że komuniści głoszą konieczność utworzenia jednolitego frontu, aby w ten sposób mieć w swych rękach związki zawodowe.

—::—

Ceny mięsa we Lwowie i na prowincji.

W ostatnim tygodniu zabito w rzeźni 36 wołów, 573 krów, 149 jałówek, 786 cieląt, 15 baranów i 1.129 wieprzów. Mięso wołowe sprzedawano w hurcie po 70, 1'10 i 1'30 zł. za 1 kg., cielęce po 1'30 i 1'35, baranie po 75 do 90, koszerne wołowe po 1'10 i 1'55, wieprzowe po 1'80 i 2'15 zł. za 1 kg.

Mięso prowincjonalne, szczególnie wołowe, które sprzedawano również w rzeźni w wielkiej ilości, wykazywało znaczną różnicę co do ceny. 1 kg. mięsa wołowego sprzedawano od 45 gr do 1'15 zł., cielęce po 80 gr. i 1'30 zł., wieprzowe po 1'35 i 2 zł.

Rzeźnicy sprzedają jednak wszelkie mięso jako należące do pierwszej kategorji, czyli pobierają za nie najwyższą cenę wedle taryfy, często zaś nawet powyżej ceny maksymalnej.

Tak samo sprzedają również tanie mięso prowincjonalne, czyli dwu lub trzykrotnie drożej niż cena w hurcie.

Zniżka cen bydła na prowincji tuczy przeto szajki pośredników, oraz rzeźników. Ludność miasta nie odczuwa spadku cen w kraju.

Z wykazu bitego bydła wynika, że rzeźnicy sprzedają przeważnie mięso krowie. 36 sztuk wołów na 1.359 krów i jałówek jest znikomą liczbą. Mięso nabyte w rzeźni nie różni się więc wiele od mięsa prowincjonalnego, nie powinno przeto różnić się i w cenie.

Województwo winno wglądnąć w te dżungle rzeźniano - targowe, zarządzić sanację i kres położyć wyzyskowi ludności.

Należy urządzić na placach targowych stragany z tanieim mięsem prowincjonalnem. Wpłynęłoby to na regulowanie cen mięsa w mieście z cenami bydła i mięsa na prowincji.

Lwów nie śmie być paskarską oazą w kraju.

—::—

Afera bankowa zaczyna się powoli wyjaśniać.

Wczoraj w południe nadeszła oficjalna wiadomość do władz lwowskich, iż ścigany listem gończym dr. Kolnik został w ub. sobotę

ARESZTOWANY W WIEDNIU.

Podczas przesłuchania podał on, iż jest niewinny, a deficyt powstał skutkiem machinacji walutowych banku tak, że zobowiązania mają wynosić na sumę 800 tys. dolarów. W najbliższych dniach będzie on odstawiony do Lwowa.

Śledztwo w tej aferze czekowej znajduje się w fazie początkowej. Dopiero zeznania dra Kolnika przyspieszą wyjaśnienie tej sprawy.

Władze starają się

NIEDOPUŚCIĆ DO ZAMKNIĘCIA

i zrujnowania fabryki „Ma-za-ga“. Jest to bowiem przedsiębiorstwo prowadzone na wielką skalę i poważną placówką przemysłową w mieście. Wydano przeto odpowiednie zarządzenia, ażeby ruch w tem przedsiębiorstwie szedł normalnym torem.

Przebywający w areszcie śledczym Pistyner będzie ścigany dopiero wówczas o oszustwo, gdy się okaże, że zaciągnięte przez niego długi przewyższają wartość fabryki „Mazagi“.

Księże, miej rozum!

...I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom... Gdyby ludzie wedle tego przykazania żyli, byłoby pół biedy, a gdyby księża stosowali się do tego przykazania, byłoby jeszcze lepiej.

Niestety dzieje się u nas inaczej. Jak donosi „Gazeta robotnicza“ żył na Górnym Śląsku biedak, Wilczek Bernard. Pracował on w zawodzie gastronomicznym i borykał się srogo z biedą.

Był to wyjątkowy kelner. Bo gdy wszyscy kelnerzy na Górnym Śląsku agitowali za Niemcami, to on, może jedyny, agitował za Polską. W Bytomiu, w hotelu „Lomnitz“ utrzymywał kantynę plebiscytową, a gdy sprawa Śląska stanęła na ostrzu noża, chwycił za karabin i brał udział w powstaniu. Z punktu widzenia polskiego był to więc człowiek zasłużony. Wilczek był też oczywiście człowiekiem ułomnym, jak wszyscy śmiertelnicy, którzy nie doszli do godności papieża.

Grzeszył on też podobno przeciwko przepisom kościoła pod względem sakramentu małżeństwa. — Lecz to nas nie wiele obchodzi, bo pod tym względem grzeszyło i grzeszy bardzo wielu faryzeuszów, a nawet i prawdziwie pobożnych i jako takich poważanych. — Jeszcze w sile wieku, licząc lat czterdzieści Wilczek zachorował i zmarł po ciężkiej operacji ucha.

Ponieważ był zawsze wiernym katolikiem, wyspowiadał się Wilczek przed śmiercią i spełnił przez to swój obowiązek religijny.

Ponieważ zmarły żadnego majątku nie posiadał i krucho było z wyprawieniem pogrzebu, więc koledzy jego restauratorzy urządzili kwestę i pieniądze na pogrzeb zebrali.

Oczywiście, że do pogrzebu śląskiego należy ksiądz, więc restauratorzy zaprosili na pogrzeb p. Wilczka księdza i zapłacili mu za jego mozoł 140 złotych.

Na pogrzeb przybyło wielu kolegów i znajomych nieboszczyka i honorowy oddział związku powstańców.

Ksiądz kapelan wypełnił nie tylko obowiązujący ceremonjał religijny, lecz wygłosił również krótkie kazanie. I tu spotkał uczestników pogrzebu bardzo przykry zawód.

Ksiądz kapelan powiedział:

„O zmarłym nic dobrego powiedzieć nie mogę. Nie żył on bowiem przyzwoicie i pomimo, że przed śmiercią pojednał się z Bogiem, to nie wiem, gdzie dusza jego pójdzie“.

Wobec takiego zachowania się księdza, pobożni obywatele winni odtąd spytać przed opłaceniem go, co chce powiedzieć nad grobem a za urąganie zmarłemu nie płacić.

Wybory do Kasy Chorych w Stryju.

STRYJ, dn. 2 września 1925.

Dnia 30 sierpnia br. odbyły się wybory do Powiatowej Kasy Chorych, do których stanęły 3 listy, a w szczególności: Lista wyborcza Nr. I komunistyczna, Lista wyborcza wyborcza Nr. II zjednoczeni pracownicy miast i wsi, Lista wyborcza Nr. III Poale Syon lewica. Wybory dały następujące wyniki:

Lista Nr. I głosów 738 mandatów 11.
Lista Nr. II głosów 1220 mandatów 17.
Lista Nr. III głosów 139 mandatów 2.

Rezultat uważać należy za dodatni wobec szalonej agitacji rozwiniętej przez Komitet wyborczy listy Nr. I., który dysponując znacznemi środkami pieniężnemi zarzucił Stryj i prowincję kolosalną ilością odezw i wogóle rozwinął agitację w duchu komunistycznym, nieobeszło się przy tem bez inwektyw, ataków i kłamliwych insynuacji przeciw miejscowej partji PPS, która popierała listę wyborczą Nr. II zjednoczonych pracowników miast i wsi.

Tu już nadmienić należy, że w czasie wyborów rozpuścił Komitet wyborczy Listy Nr. I, fałszywe pogłoski, iż lista Nr. II jest listą obszarników, i że na tej liście znajdują się kandydaci obszarnicy. Pogłoski te są fałszywe i kłamliwe, albowiem na liście Nr. II znajdują się wyłącznie i tylko sami robotnicy.

Machinacja wyborcza się nie udała i lista Nr. I mimo wielkiego hałasu i krzyku poniosła dotkliwą porażkę.

Równocześnie podajemy do wiadomości publicznej, iż lista Nr. II., która poparta była przez wszystkie demokratyczne odłamy tutejszego społeczeństwa, spotkała się jednak z bojkotem zaaranżowanym przez Magistrat i menera ósemkowego p. Powroźnickiego, który widocznie sądził, iż przez wydanie zakazu głosowania robotnikom miejskim najskuteczniej pomoże swoim przyjaciołom z pod znaku listy wyborczej Nr. I., zwalczyć listę popieraną przez PPS.

O tem dokładniej w najbliższej przyszłości.

Rozczulająco troskliwi restauratorzy.

Od pewnego czasu toczy się w Warszawie spór między Urzędem Walki z lichwą i spekulacją z warszawskimi restauratorami o ceny i o rozmiar porcji. A wszystko pod hasłem: nie obżerajmy się:

Popularnie zwana „lichwa“ stoi na stanowisku, że porcje są przedewszystkiem za wielkie, których nikt skonsumować nie może, a po drugie, że są za drogie. Jest to pierwszy wypadek, że Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją ujął się nietylko za kieszenią ale i zdrowiem konsumentów.

Jest to niezmiernie wzruszający i pochwały godny objaw troski o przegłodzone wskutek długoletniej spekulacji i paskarstwa żołądki przeciętnych konsumentów, którym zbyt wielkie porcje mogłyby teraz zaszkodzić.

Restauratorzy warszawscy na apel urzędu w zasadzie się zgodzili, lecz odwlekali jego wykonanie, tłumacząc, że publiczność warszawska przyzwyczajona do wielkich porcji, małymi się nie zadowolni. Gdy im jednak zwrócono uwagę, że obżarstwo jest rzeczą wysoce niehygieniczną, restauratorzy zgodzili się na wniosek Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją!

Precz z obżarstwem!

I z chwilą tą wszystkie restauracje solidarnie i gremjalnie zmniejszyły porcje potraw. Ceny jednak na razie zostały jeszcze te same. Nic dziwnego. Wszystkie bowiem reformy należy przeprowadzać stopniowo.

Rok szkolny.

Jest zwyczaj rzucania haseł programowych u progu roku szkolnego. Od sposobu nauczania, od harmonji rodziców ze szkołą zawisłą jest przyszłość nowego pokolenia, jego tężyzna, hart ducha i t. p. Znamy to, znamy. I dlatego zadamy pytanie: Gdzie i w jakich warunkach hartować, kształcić to nowe pokolenie?

Żyjemy pono w stosunkach demokratycznych. Jakaż to demokracja, jeżeli trzydzieści a może czterdzieści procent dzieci jest pozbawionych możności nauki z powodu braku szkół, jakież to zdrowie fizyczne wyniosą ze szkół dzieci, które pobierają naukę w zatęchłych, wilgotnych norach, zamienionych na „przybytek oświaty“? Jest rzeczą stwierdzoną i tem minister oświaty ma obowiązek się zainteresować, że rokrocznie umiera dwa, trzy procent dzieci szkolnych na gruźlicę. Są to ofiary nietylko nędzy i niedostatku, są to ofiary okropnych warunków hygienicznych w szkołach.

Co to są tak zwane „szkoły“, zwłaszcza na kresach i byłej Kongresówce? Są to chałupy wiejskie, źle poszyte słomą, bez podłogi, o małych okienkach, jak to zwykle na wsi bywa. W izbach takich pobiera naukę po 60—70 dzieci i to na dwie zmiany. Czy w takich warunkach może młodzież hartować zdrowie, na to niech odpowiedzą lekarze hygjeniści.

Niedawno w Polsce odbyły się wielkie manewry, które kosztowały mało-wiele — jak twierdzi p. minister Sikorski 1.300.000 złotych. P. minister Sikorski, raczej — jak piszą ostrożnie — „gabinet ministra Sikorskiego“ oświadcza, że redukcja budżetu wojskowego jest w roku bieżącym niemożliwa ze względów politycznych a w szczególności z powodu stanowiska Niemiec.

1,300.000 złotych wydanych na manewry, byłoby pokryło koszt budowy około 10 szkół hygienicznych, pełnych światła i słońca. W szkołach tych wśród najlepszych warunków, mogłoby pobierać naukę pięć, sześć tysięcy dzieci! Manewry widać jednak ważniejsze. Budżet wojskowy pochłania około jedną trzecią część budżetu ogólnego. Gdyby budżet ten został uszczuplony o pokaźny procent, setki a może tysiące szkół mogłyby powstać tam, gdzie ich niema zupełnie, lub gdzie je zastępują izby wiejskie.

Budżet na armię ma bez kwestji wielkie znaczenie, ale zapytujemy, kto będzie stanowił tę armię w przyszłości, jeżeli najmłodsze pokolenie będzie się rozwijało w takich warunkach jak dotychczas? Statystyka stwierdza, że około 80 procent dzieci w Polsce jest skłonnych do gruźlicy. Jest to wynik niedoli mas robotniczych i chłopskich.

Aby budżet na wojsko był wysoki, musi być budżet na szkoły niski? To jest przekleństwo nieobliczalnej polityki, które dopiero w przyszłości może wydać owoce.

Oto nasze słowo programowe u progu roku szkolnego.

Czy dostawca wojskowy J. Głąbiński jest hochstaplerem, czy protegowanym endeckim?

W sprawie afery Głąbińskiego Józefa, w szczególności zaś w sprawie interwencji w min. spraw wojsk. b. ministra a obecnie prezesa Związku Ludowo- Narodowego dr. Stanisława Głąbińskiego, dotychczas wyjaśnienia nie udzieliło.

W tej sprawie „Przegląd Wieczorny“ podaje nast.: szczegóły:

„Józef Głąbiński. co do którego M. S. Wojsk utrzymuje, że kierowało się przy udzieleniu mu zamówień bezprzetargowych — jakiemiś jedynie postulatami popierania przemysłu dzielnicowego — sam dowodził jednak czego innego. Oto jesteśmy w posiadaniu informacji, stwierdzających, że Józef Głąbiński wobec kilku osób odczytywał kopię listu jaki nadesłany został przez gabinet p. ministra spr. wojskowych do klubu Zw. Ludowo- Narodowego, a który brzmiał: „W odpowiedzi na pismo spieszę zakomunikować, że p. Józef Głąbiński zamówienie, stosownie do życzenia, otrzyma po wypełnieniu przez niego formalności piśmiennych“.

Pytanie więc czy Głąbiński list taki sfingował, czy rzeczywiście gabinet p. ministra list taki wystosował“.

Jeżeli Józef Głąbiński, na którego korzyść miał interwenjować prezes Związku Ludowo-Narodowego, dr. Stanisław Głąbiński, list sfingował, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, jeżeli zaś list jest prawdziwy, musielibyśmy przypuścić, że Józef Głąbiński, właściciel nieistniejącej fabrykj otrzymał zamówienia z których się nie wywiązał wprawdzie na życzenie Zw. Lud.- Narodowego, lecz z polecenia p. ministra wojny gen. Sikorskiego.

Może ktoś tę zagadkę wyjaśni.

—:::—

Zagranica wobec ostatnich wyroków śmierci.

Nieobliczalne skutki tworzenia męczenników komunistycznych.

Morawska Ostrawa, 28 8. 1925.

Ostatnie wyroki śmierci na komunistycznych terorystów wywołały zagranicą prawdziwą burzę oburzenia sztucznego, oburzenia podsycanego gwałtowną kampanją prasy komunistycznej i niemieckiej. — W związku z wykonaniem tych wyroków posypały się napaści na Polskę w formie dotychczas niespotkanej. Polskę nazwano krajem krwawych rządów białego teroru, porównując ją do Bułgarji, Węgier i faszystowskich Włoch.

Z szczególną nienawiścią odnoszą się do Polski komuniści i niemieccy socjaliści w Czechosłowacji. — Prasa komunistyczna i socjalistyczna codziennie zamieszcza na temat białego teroru w Polsce artykuły ziejące nienawiścią do wszystkiego co polskie. Centralny organ niem. socjalnej demokracji, w Czechosłowacji „Sozjaldemokrat“ zamieścił przed kilku dniami artykuł pod tytułem „Rządy krwi w Polsce“ pełen najbezwstydniejszych kłamstw i obelg pod adresem państwa i narodu polskiego. Już sam tytuł zdradza tendencje zohydzenia Polski w oczach całego proletarjatu niem. w Czechosłowacji. A treść artykułu mogłaby śmiało mieścić się na łamach najreakcyjniejszych i ultra-nacjonalistycznych pism niemieckich. „Sozialdemokrat“ bierze w pełną obronę terorystów komunistycznych i nazywa wyroki śmierci morderstwem, dokonanych na niewinnych ideowcach.

Haniebne obelgi rzucane na naród i państwo polskie w prasie niem. socjal. w Czechosłowacji, spowodowały mnie, do odpowiedzi na łamach naszego bratniego organu w Czechosłowacji „Robotnika Śląskiego“ jedynego dziennika polskiego w Czechosłowacji. Sprostowałem kłamstwa „Sozialdemokrata“, przedstawiając sytuację, taką, jaka jest.

Stwierdziłem — że teroryści komunistyczni zagrażając przywódcom P. P. S. śmiercią, tylko zdecydowaną postawą robotników warszawskich, którzy zagrozili krwawym odwetem, spowodowani zostali do zaniechania swych pogróżek. — Stwierdziłem dalej, że cała demokratyczna lewica polska odrzuca rządowe metody walki z komunistami, że domaga się zniesienia sądów doraźnych i zaprzestania systemu hodowania prowokatorów na usługach policji. Wobec tendencji systematycznego szkalowania Polski — przez socjalistów niem. nie można się jednak spodziewać objektywniejszej przez tę prasę oceny wydarzeń w Polsce. Wobec proletarjatu polskiego w Czechosłowacji należało jednak przedstawić rzeczywisty stan rzeczy.

Jeszcze większą hecę przeciwko Polsce uprawia tutejsza prasa komunistyczna, wszelkich odcieni. Od tak zwanych urzędowych moskiewskich komunistów, wiernych rozkazom Moskwy, aż do Bubnikowców, partji niezależnych komunistów idzie fala skoncentrowanego ataku na Polskę. Komuniści polscy, czescy i niemieccy, atakują Polskę nietylko w prasie swej, ale także i na zebraniach robotniczych. Sprawa wyroków śmierci na terorystów komunistycznych w Polsce, wypełnia referaty i dyskusję na zebraniach. Dochodzi przy tem często do humorystycznych epizodów.

Tak onegdaj na zebraniu komunistów w Karwinie, gdzie referował znany na tutejszym gruncie „oberdemagog“ Śliwa, o „terorze białym“ w Polsce — powstali na znak uczczenia terorystów komunistycznych także czeski komisarz rządowy i niezależny poseł komunistyczny Bubnik, nie rozumiejący polskiego języka. Był to dziwny i niesmaczny wypadek, że urzędnik państwowy bierze oficjalnie udział w antypolskiej hecy komunistycznej.

Nie miałoby celu powtarzać wszystkich obelg i kłamstw o Polsce, pojawiających się w związku z procesem komunistycznym, w tutejszej prasie kom. i niem. socjalistów. W każdym razie jest jednak opinja przedstawicieli polskiego proletarjatu w Czechosłowacji zgodna co do tego, że wyroki śmierci zaszkodziły poważnie nie tylko Polsce jako państwu, ale także polskiemu ruchowi robotniczemu w Czechosłowacji. Rząd polski w niemądry sposób dał wszystkim wrogom Polski najdogodniejszy materjał agitacyjny do ręki. Trzeba sobie przedstawić, że polski proletarjat jest tu w mniejszości, że nie ma możności odeprzeć ataków komunistycznej i niemieckiej prasy, która dysponuje ogromnym aparatem prasowym. Agitatorzy komunistyczni i niem. wyzyskują ten moment, zwalczając polskie organizacje zawodowe, dla których wypadki w Polsce mają ten fatalny wpływ, że załamowały chwilowo odpływ robotników od komunistycznych organizacji. W ostatnim czasie bowiem dawał się zauważyć silny proces wyzdrowienia z choroby komunistycznej w szeregach robotniczych, dowodem czego jest Trzyniec, gdzie kilka tysięcy metalowców wystąpiło z komunistycznej zawodówki, przystępując do socjalistycznej organizacji. A Trzyniec był dotąd twierdzą komunistyczną.

Niezrozumiałą jest metoda polskiego rządu, który gwałtem tworzy męczenników komunistycznych. Jeszcze więcej niezrozumiałe jest stanowisko naszego pobożnego prezydenta Wojciechowskiego, który nie korzysta z prawa łaski.

Jak dalece błędną i szkodliwą dla interesów Polski jest ta metoda, można ocenić najlepiej zagranicą, kiedy patrzy się na wypadki w Polsce z dalszej perspektywy i mając możność obserwacji kształtowania się opinji zagranicznej o Polsce pod wpływem tych wypadków.

Polska lewica demokratyczna powinna stanowczo domagać się zniesienia sądów doraźnych, powinna domagać się zmiany szkodliwych metod walki rządu polskiego z komunistami. Wymaga tego polityczny i gospodarczy interes państwa polskiego.

HENRYK SŁOWIK.

—:—

Sprawy partyjne.

• ZGROM. SPRAWOZDAWCZE tow. posła Moraczewskiego, odbędą się

dnia 4-go września w Synowódzku;
dnia 5-go września we Lwowie;
dnia 6-go września w Stryju;
dnia 8-go września w Borysławiu;
dnia 9-go września w Drohobyczu.

—:—

Kwiatki z kresów.

Kresy wschodnie są objęte wyjątkowem prawem a raczej bezprawiem. Biada temu, kto się wybiera w uciążliwą podróż ze Lwowa do Wilna przez Sarny — Baranowicze i nie zaopatrzy się w żywność na 24 godzin. Bufety kolejowe są wprawdzie urządzone na większych stacjach, ale postoje są zaledwie kilkuminutowe, tak, że wychodzenie z wagonów byłoby ryzykowne, a do wagonów nie wnoszą jedzenia wzorem zachodu, bo nie wolno.

Dlaczego? Nikt o to nie pyta. Nie wolno i basta.

— A jeżeli ktoś zakaz przekroczy? — zapytujemy.

— Ano — jeżeli zakaz przekroczony — brzmi odpowiedź obytych z tamtejszemi obyczajami — narazi się na karę.

— ?

— Gdy na jednej ze stacji — objaśniają nas — chłopak bufetowy wniósł podróżnemu do wagonu herbatę, rewizor kolejowy „zapisał“ karę i biedny restaurator musiał zapłacić 5 zł. grzywny.

Nie wiemy, czy taki rygor obowiązuje także gdzieindziej, jeżeli tak, to dlaczegoż wolno się z pod niego wyłamywać bufeciarzom kolejowym w innych dzielnicach Polski?

— — — — — — —

Nie bardzo jest bezpiecznie na wschodnich rubieżach Polski. Wiadomo: bandyci, dywersanci, dzicz. I dlatego policję państwową redukuje się tam do ostateczności. Dla ochrony pociągów przed napadami band rozbójniczych wyznaczono dotychczas po 15 policjantów, obecnie po czterech.

Jakże się przedstawia czuwanie nad bezpieczeństwem mieszkańców kresowych?

Ano chodzi sobie taki policjant samopas i przerzyna drogę leśną długości wielu kilometrów. Chodzi i chodzi. A co tam na prawo i lewo od niego się dzieje — skądżeż mógłby wiedzieć? Sam jest.

Policjant kresowy ma nie byle jakie pozatem zadanie. Musi asystować urzędnikowi przy ściąganiu podatków, musi zaglądać do chałup, czy nie ma tam chorób zakaźnych, czy dzieci są kąpane, czy do porodu powołano kwalifikowaną akuszerkę, a nie babkę. Nie byle jaka rola policjanta. A za to otrzymuje 107 złotych płacy miesięcznej!

Wiadomo, że w walkach z dywersantami giną policjanci dość często. Żony tych ofiar obowiązku otrzymują po 100 zł. jednorazowej odprawy. Na pozosiałą rodzinę po jednej z takich ofiar obowiązku zbierali policjanci pomiędzy sobą składki. Ze 107 zł. miesięcznie!

Jeden z inteligentniejszych policjantów, który mi o tych stosuneczkach opowiadał, wyraził przekonanie, że „nikt porządny“ do służby na kresach nie pójdzie, że będą się tam zgłaszały same szumowiny, które do poprawy stosunków się nie przyczynią. Ten sam policjant z sarkastycznym uśmiechem dodaje:

— Jak tak będzie, to czasem będziemy słyszeli o kolegach, którzy przeszli „na tamtą stronę...“

Czyż można myśleć o naprawie, jeżeli takie są u nas urządzenia?

— — — — — — —

Na Kresach większe firmy tartaczne są przeważnie w rękach żydów. Do tartaków wynajmuje się chłopów, zahukanych, biednych, ciemnych chłopów. A jak się to robi? Posłuchajcie: Najpierw częstuje się chłopa wódką. Jeden, drugi kieliszek, a gdy biedaka już dobrze zamroczyło, następuje „umowa“: Przyjdziesz Ilku czy Iwanie do tartaku, a za to ci damy tyle, a tyle wódki. Chłop się godzi, przychodzi do pracy skoro świt, pracuje do późnego wieczora, dzień za dniem, a jako „wypłatę“ otrzymuje flaszkę wódki. A czy tam gospodarstwo jeszcze bardziej marnieje, ktoby o to pytał!

Nie dziwcie się, że chłopom obojętne, kto nad nim sprawuje rząd: Polska czy sowiety.

X.

—:::—

Wobec utrakwizacji szkół ukraińskich.

Otrzymujemy nast. pismo: Do Wysokiego Wydziału Akademji Umiejętności w Krakowie. Minister wyznań i oświecenia publ. z dnia 18 7 1925 zarządził likwidację czterech gimnazjów z językiem wykładowym ukraińskim, we Lwowie 2, w Przemyślu i Tarnopolu, oraz stopniowe ich przeistoczenie na zakłady teoretycznie utrakwistyczne, a faktycznie polskie. — Po dotkliwych ciosach, zadanych już ukraińskiemu życiu narodowemu, przedewszystkiem zaś jego szkolnictwu — przychodzi kolej na te cztery ogniska ukraińskiej oświaty średniej, zdobyte w przykrych chwilach pracą pokoleń, a które znikną teraz pod rządami republikańskiego Państwa i wolnościowego narodu — tego narodu, który sam tyle przecierpiał w ciężkich latach niewoli.

Sześć lat zaledwie tych rządów, a jednak zapisały się może najsmutniej w dziejach tego kraju, aczkolwiek kraj przechodził burzliwe czasy i długo był tratowany pod znakiem księżyca.

Po myśli cytowanej ustawy Kuratorjum szkolne okręgu lwowskiego przystąpiło do przeniesienia poszczególnych nauczycieli tych czterech zakładów, w tej liczbie i do mego przeniesienia.

Po myśli cytowanej ustawy Kuratorjum szkolne okręgu lwowskiego przystąpiło do przeniesienia poszczególnych nauczycieli tych czterech zakładów, w tej liczbie i do mego przeniesienia.

Jako habilitant Uniwersytetu Jagiellońskiego i b. docent uniwersytetu Kijowskiego, z długoletnią pracą naukową i szeregiem publikacji, m. i. dziełem o Haliczu wydanem przez tam. Akademję 1913 r., przygotowujący do druku jeszcze nowe prace, których gruntowność i ścisłość nie może się obyć bez potrzebnych ku temu archiwów i bibljotek — wzdragam się przed tem przeniesieniem w ustronię małego miasteczka, ponieważ położy to kres mojej pracy i spowoduje uszczerbek w dorobku naukowym.

Ponadto niech mi wolno będzie dać wyraz szczeremu żalu po zmianie tego, com poznał i pokochał w murach grodu wawelskiego. Albowiem co było zaiste ogromne, piękne i szczytne, niemal święte w polskim narodzie, co miało moc rozbrajać dłań nawet najtwardsze serca, co na krzywdy okrutne skarżyło się krzyżem i łzami na głazach świątyni królewskiej — wszystko to niestety dziś znikło bez śladu, natomiast zaszły stosunki, wśród których ja — lecz nie tylko ja — ścigany jak bezbronna zwierzyna na bezludnych ugorach, szukam zbawienia, szukam ludzi. Szukam i ufam, że gdzieś przecież oni być muszą!

Z tą myślą właśnie i wiarą kreślę tych słów kilka i kieruję do przybytku najświatlejszych umysłów Polski, poddając poruszoną sprawę do ich wielce łaskawej oceny.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1925.

Dr. Józef Pełeński

prof. I gimnazjum akademickiego we Lwowie.

Do tej ważnej sprawy jeszcze wrócimy.

Służba wojskowa studentów medyków.

Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów przyjęła projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej polskiej o sposobie odbywania służby wojskowej przez studentów (słuchaczy) medycyny, weterynarji, farmacji i państwowych szkół dentystycznych.

Rzeczywiści studenci (słuchacze) medycyny, weterynarji, farmacji i państwowych szkół dentystycznych, którzy jako poborowi uznani zostali za zdolnych do służby wojskowej przed rozpoczęciem odpowiednich studjów, lub w czasie ich trwania, mają odbywać omawianą służbę zasadniczo w dwóch okresach, z których pierwszy trwa 3 miesiące, drugi zaś 15 miesięcy.

Pierwszy okres (3- miesięczny) służba odbywać się ma od 1. lipca do 1. października dla studentów medycyny i weterynarji — po 9 zaliczalnych trymestrach, dla studentów farmacji i państwowych szkół dentystycznych — po 6 zaliczalnych trymestrach.

Okres drugi (15- miesięczny) studenci odbywać mają od 1. października do 31. grudnia następnego roku po ukończeniu studjów i uzyskaniu dyplomów, o ile dyplomy te przyznano im przed 1. października tego roku w którym kończą 26 lat życia.

W tym okresie przechodzą: 1) studenci medycyny, formacji i państwowych szkół dentystycznych: 6 miesięczny kurs szkoły podchorążych sanitarnych rezerwy i 9- miesięczną praktykę fachową, mianowicie dyplomowani lekarze — w szpitalach wojskowych, magistrowie farmacji — w aptekach wojskowych, lekarze, dentyści — w wojskowych przychodniach dentystycznych, 2) studenci weterynarji: 6- miesięczny kurs szkoły rezerwowych podchorążych kawalerji i 9- miesięczną praktykę fachową w wojskowych szpitalach koni i ambulansach weterynaryjnych.

Rozporządzenie wejdzie w życie po podpisaniu go przez p. prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw“.

Z dnia.

Hasła a... rzeczywistość.

„Słowo Polskie“ zaleca następujący „Katechizm na codzień“, odwołując się na okólnik ministra oświaty Grabskiego, rozesłany szkołom: „Zanim coś kupisz, zastanów się, czy to jest towar krajowy, czy zagraniczny, a jeśli przekonasz się, że zagraniczny, odrzuć go, jeżeli nie chcesz działać na szkodę państwa“. Hasło bardzo piękne i możnaby mu w całości przyklasnąć, gdyby nie... bardzo niski poziom etyki u naszych przemysłowców i ich wyręczycieli, hurtowników.

Oto jak opowiadają kupcy, popierający swe twierdzenia fakturami, równocześnie z zakazem przywozu pewnych artykułów zagranicznych, artykuły krajowe tej samej branży drożeją bez najmniejszego powodu. Odnosi się to do towarów luksusowych, jak i codziennej potrzeby, do towarów tanich, konsumowanych przez ogół, jak i drogich, poszukiwanych tylko przez bogaczy. Równocześnie z apelem obu Grabskich do społeczeństwa o popieranie przemysłu krajowego, należało roztoczyć kontrolę nad gospodarką naszych „patrjotycznych“ fabrykantów. Kontrola taka przydałaby się bardzo, wykazałaby bowiem, jak to nasz przemysł kalkuluje, jakie potworne procenty liczy sobie za nie, za wkład jedynie kapitału, jak korzysta z każdej okazji, aby łupić społeczeństwo, byle tylko dla siebie, dla siebie najwięcej.

Trzeba wpierw przenicować dusze pasorzytów, a potem będzie mowa o naprawie stosunków. Nawet i towar zagraniczny nie będzie przeszkodą. Ale tego nie bierze pod uwagę ani jeden Grabski, ani drugi.

Frazesem skały nie przekopiesz.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka“.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Uciekła mi przepióreczka“.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz. „Tosca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“.

Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Noc Antonji“.

Sobota, o godz. 7'30 wiecz „Noc Antonji“.

—:::—

TEATR WIELKI, gra dziś i jutro ostatnią nowość repertuaru, wszystkich większych scen polskich wspaniałego komedję genialnego pisarza, Stefana Żeromskiego, pt. „Uciekła mi przepióreczka“, która na naszej scenie znalazła godne wykonanie doborowego naszego zespołu w osobach pp. Dębickiej, Trapszo, Czakiego, Koczyrkiewicza, Lochmana, Michułowicza, Okornickiego, Rasińskiego, Rolskiego, Rzęckiego, Zabielskiego i Żyteckiego, w pełnej bogatej inwencji reżyserji dyr. Barwińskiego.

W otwarcia Targów Wschodnich, w sobotę bieżącego tygodnia, rozpocznie się sezon operowy — „Toscą“ — Pucciniego z udziałem znakomitego tenora Marcelego Sowilskiego. Dalszą obsadę tworzą Tpp. Platówna, Ostrowska, Cyganik, Jeleński, Martini, Schmidt, Szymański i inni. Reżyserja Mikołaja Lewickiego. Kapelmistrz p. Lehrer.

TEATR NOWOŚCI, rozbrzmiewa codziennie salwami bezustannego śmiechu i burzliwych oklasków na przezabawnej komedji „Noc Antonji“, w koncertowem wykonaniu naszego zespołu z pp. Barwińską w roli głównej i jej partnerami pp. Szczęsną, Jankowską, Fertnerem, Kalinowskim, Kwiatkowskim, Milskim, Szoslandem i innymi, w nader pomysłowej i doskonałej reżyserji J. Dobrzańskiego.

Różne.

NOWA METODA OTRZYMANIA JODU. Inżynier Konstantynow, członek sowieckiego komitetu geologicznego, wynalazł metodę elektrolityczną, ktora pozwala z pozostałości rafinady ropy otrzymywać jod. Badania już są tak daleko posunięte, że metodę tę będzie można wkrótce zastosować w przemyśle, na skutek czego wydobywanie jodu potanieje czterokrotnie.

PRZYWIĄZANY PIES. O wzruszającym przykładzie przywiązania psa do swego pana opowiadają dzienniki angielskie.

Przed sześciu laty zmarł w miejscowości Worthly, w hrabstwie Streffieldu, mieszkaniec tamtejszy, posiadający ładnego, czarnego szpica.

Pies ten ruszał za zwłokami swego pana na cmentarz, a gdy zwłoki pochowano, zasiadł na mogile, wyjąc żałośnie. W ciągu jeszcze kilku dni następnych słyszano to wycie, poczem pies uspokoił się, ale nie opuścił mogiły, wszelkie zaś usiłowania odciągnięcia go z niej spełzły na niczem.

I dotychczas, już od lat sześciu, wierna psina nie opuszcza mogiły swego pana. Dopiero, gdy go głód bardzo przyciśnie, oddala się od niej dla spożycia strawy, którą pozostawiają mu w pobliżu litościwi ludzie. Próbowano też ściągnąć go podczas zimowej niepogody do przedsionka kaplicy przedpogrzebowej, gdzie urządzono mu posłanie. Ale nie powiodła się i ta próba. W najgorszą niepogodę wierny pies strzeże grobu pana i szczerzy zęby na każdego człowieka, który chce go ująć.

Niedaremnie się mówi czasem o ludziach: wierny jak pies.

—:::—

Czytajcie „Dziennik Ludowy".

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496